

gość innego. Kto zrywa przyjaźń z Jezusem, kto zrzuca z ramion Jego „słodkie jarzmo”, ten nie odzyskuje wolności, staje się niewolnikiem innych mocy. Jezus odznaczał się niezwykłym taktem nawet wobec swojego zdrajcy. Nie zdemaskował Judasza. I dzisiaj zachowuje się podobnie. Nie objawia w cudowny sposób światu wszystkich swoich zdrajców. Nie chce ich bowiem zniesławić. Woli dać im szansę nawrócenia, póki to jeszcze jest możliwe. Chce sprowadzić z błędnej drogi, ale szanuje naszą wolność. W stosunku do Judasza, gdy widzi, że już nie jest w stanie odmienić powziętego postanowienia, wypowiada tajemnicze słowa: *Co chcesz czynić, czyń prędeż!* Te słowa nie były zachętą do zdrady. Św. Augustyn nauczał, że Jezus wypowiedział je nie po to, aby srożąc się, domagać się zguby wiarołomcy, lecz by przyspieszyć zbawienie wierzących – bo był wydany za winy nasze, a umiłowany Kościół, siebie wydał za niego.

W ten sposób pozwala także Judaszowi uświadomić sobie wagę czynu i jakby pragnie ustrzec go przed winą. Niemal jakby mówił: Ponieważ nie udało mi się uwolnić cię od ciężaru decyzji wydania Mnie, wobec tego Ja ci nakazuję to uczynić! Oto niezwykłość Bożej miłości: Jezus zdaje się miłować swego zdrajcę do tego stopnia, że uwalnia go od winy za wszystko, co nieuchronnie zamierza dokonać, jako ofiara pokusy szatana. Tę samą miłość Jezus żywi do każdego człowieka, do ciebie też – zapamiętaj ten moment.

Przyjdź Królestwo Twoje – cz. 38.

Może za mało jest tych rzeczy, które objawiają rzeczywistość Królestwa Bożego. Może powinniśmy coś zrobić, aby nie starać się wydawać owoców swoich dobrych chęci, swojej pobożności, swoich możliwości, ale owoce Królestwa Bożego, owoce, przez które Bóg chce się objawiać światu potwierdzając znakami i cudami głoszenie Ewangelii.

Często to podkreślam, że bardzo kocham swój Kościół i nie chcę, żeby ludzie z niego odchodzili, bo wierzę, że w nim jest pełnia środków zbawienia. Tylko problem tkwi w tym, że ludzie będą odchodzili jeśli nie będą w nim widzieli chwały Królestwa Bożego. Trzeba więc przywrócić w naszym Kościele należne miejsce i tym środkom zbawienia, które tą chwałą objawiają, które pozwalają jej doświadczać. Dlatego chcę przebudzenia, chcę przemiany, chcę, aby przychodziło Królestwo Boże, aby ludzie otwierając się na nie nie odrzucili tego, co też z Boga, szczególnie łaski płynącej z sakramentów. Tak więc, jeśli kochamy nasz Kościół, naszym zadaniem jest wołać: Boże, niech przyjdzie Twoje Kró-

lowaniu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15). Do Boga, który kocha miłością niezmienną, o czym piszą Izajasz i Jeremiasz? „Bo góry mogą ustąpić i pagórki mogą się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie mówi Pan” (Iz 54,10), „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość” (Jer 31,3). Do Boga, który kocha nas miłością troskliwą: „Ja sam będę pasł moje owce i Ja sam będę je układał na legowisko - wyrocznia Pana Boga. Zagubioną odszukam, zabłąkaną sprowadzę z powrotem, skaleczoną opatrzę, chorą umocnię, a tłustą i mocną będę ochraniał” (Ez 34,15-16).

Takim jest nasz Bóg, i tak można by bez końca... A jaki jest twój obraz Boga? Może pora, byś zaczął Go na serio szukać, byś w końcu mógł znaleźć prawdziwego Boga?

(Nikodem)

5 Ewangelia: Byliśmy w Ziemi Świętej – świadectwo 4.

Przez całą pielgrzymkę przewijało się stwierdzenie, że Ziemia Święta jest 5 Ewangelią, czyli sposobem przemawiania i głoszenia Dobrej Nowiny o to tym, że Bóg mnie, nas kocha, że to ta miłość nas zbawiła. Dla mnie to był pierwszy wyjazd do Ziemi Świętej. O każdym dniu pewnie mógłbym opowiadać wiele, ale skupię się na jednym. Zanim trafiliśmy na Kalwarię, to wcześniej była droga krzyżowa i na niej uzmysłowiłem sobie dzięki siostrze, która ją prowadziła wiele prawd. Zobaczyłam i przeżyłam to, że Pan Jezus tą drogę krzyżową 2000 lat temu przechodził za mnie i dla mnie w trakcie normalnego dnia, tak jak my, gdzie ludzie sprzedawali, rozmawiali, śmiali się, gdzie po tej drodze krzyżowej jeździły rowery, motory, a myśmy idąc od stacji do stacji przeżywali to, co przeżywał Pan Jezus. To, co odkryłem przez to doświadczenie to to, że Pan Jezus przychodzi z dobrą nowiną i miłością, ale również doświadczeniem tego cierpienia w moim codziennym życiu, w tym, co robię na co dzień.

Nie wiedziałem, że to jest taka mała odległość między Golgotą a grobem pańskim. To jest tak jak od ołtarza do drzwi wejściowych w naszym kościele. To pomogło mi zrozumieć, że nie mogę i nie powinienem nigdy zatrzymać się na Golgocie, bo Pan Jezus chce i prowadzi mnie dalej, ku zmartwychwstaniu. Wtedy długo czekaliśmy żeby się do tego grobu, do miejsca Zmartwychwstania dostać i nawiedzić je i to, czego doświadczyłem, co mnie bardzo zaskoczyło, ale i pomogło zrozumieć też Pana Jezusa, który zanim się to wszystko wydarzyło mówił takie słowa: „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich

słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojciec, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17,20-21). Nie potrafię wyobrazić sobie, co czuje Pan Bóg kiedy widzi w tym bardzo ważnym miejscu brak jedności chrześcijan. On był tam niestety zauważalny. Chociażby przez to, że poszczególne te wyznania w trakcie całego dnia mają swoje godziny kiedy celebrują modlitwę przy grobie Pańskim. Natomiast to, co mnie bardzo zaskoczyło, to brak wspólnej modlitwy. Zastanowiłem się wtedy, co ja, Marcin mogę zrobić, żeby ta jedność była widoczna i uważam, że przede wszystkim powinienem szukać jedności w swoim sercu, potem swojej rodzinie i z ludźmi, do których Pan Bóg mnie posyła każdego dnia. I jeszcze ważna rzecz, którą też odkryłem dzięki siostrze, to jest scena Zmartwychwstania. Nie wiem czy pamiętacie jak Jan i Piotr biegli do grobu. Jak pamiętacie Jan dobiegł wcześniej, ale nie wszedł do środka. Potem nadszedł także Szymon Piotr idący za nim i wszedł do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie. Potem wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy, ujrzał i uwierzył. Piotr chyba wtedy jeszcze nie uwierzył i tak sobie to uświadomiłem, że spotkanie albo zobaczenie pustego grobu nie prowadzi do spotkania z Jezusem Zmartwychwstałym. Na koniec o takim właśnie spotkaniu, które dokonało się właśnie w tym miejscu Zmartwychwstania chciałem powiedzieć. Ze względu na ilość ludzi można spędzić tam, w tej kaplicy bardzo krótki czas. I było we mnie tak ogromne pragnienie żeby pójść tam jeszcze raz, że zrobiłem to w czasie przerwy. Znow odstałem w kolejce kolejną prawie całą godzinę. W tym czasie przygotowywałem się do spotkania z żywym Bogiem. I do tego spotkania doszło, to znaczy nie wiem jak się to stało, ale finalnie w tej kaplicy wylądowałem sam, chociaż było bardzo dużo ludzi. Wtedy poczułem fizycznie obecność zmartwychwstałego Chrystusa, położyłem policzek na płycie, na której leżało ciało Pana Jezusa i doświadczyłem takiego przytulenia z Jego strony. Ufam, że będę pamiętał i czuł do końca życia to przytulenie. Takiego przytulenia doświadczam również tutaj, w czasie Eucharystii, kiedy z rąk kapłana przyjmuję Ciało i Krew Pana Jezusa.

Jestem Bogu wdzięczny za to, że pozwolił mi doświadczyć tej Piątej Ewangelii. I to, co już jakby na sam koniec chcę powiedzieć: coś, czego nie doświadczyłem jeżdżąc po Ziemi Świętej to pokoju. Pokoju między wszystkimi ludźmi, którzy tam są, czyli między Izraelitami a Arabami, między chrześcijanami. W Ewangelii Jezus mówi: Pokój zostawiam

wam, pokój mój daję wam, nie tak jak daję świat Ja wam daję. Tymczasem było widać i czuć brak tego pokoju w sercach ludzi, którzy są tak blisko tych miejsc tak mocno związanych z Panem Bogiem. I stąd też płynie z mojego serca takie pragnienie modlitwy właśnie o ten pokój, nie tylko oczywiście tam, bo sami wiemy, że na świecie jest bardzo dużo miejsc, gdzie tego pokoju trzeba. Za to wszystko, co przeżyłem, doświadczyłem, rozumiałem podczas pielgrzymki: Chwała Panu.

Kącik spotkań – Judasz Iskariota, cz. 14.

Słowa Jezusa bardzo poruszyły i zaniepokoiły apostołów, ale nie rozbiły głazu twardniejącego w sercu Judasza. Był blisko Jezusa, a jednocześnie tak strasznie daleko. Zdezorientowani uczniowie poczuli się niepewnie. Ta niepewność nie tylko dotyczyła myśli o tym, że zdrajcą nie będzie ktoś obcy, tylko jeden z najbliższych. Każdy z nich uświadomił sobie nagle, że to mógłby być on. Żaden nie był pewny siebie. Piotr próbował dopytać, wyjaśnić sytuację i otrzymał odpowiedź: *To ten, dla którego umaczam kawałek [chleba], i podam mu.* Chleb został podany Judaszowi... Judasz był jednym z najbliższych. Był uczniem tak jak ja i ty... Zdrajcą i przeniewiercą może być tylko przyjaciel od serca. Ten, kto jest obojętny, zdradzić nie może. To jeden z najdziwniejszych momentów tajemnicy paschalnej. Oto pośród Dwunastu został ujawniony zdrajca, a jednocześnie – mimo wskazania go palcem – pozostał w ukryciu do samego końca.

Trzeba pamiętać, że w kulturze Bliskiego Wschodu podanie współbiesiadnikowi chleba jest szczególnym gestem, wyrażającym życzliwość przyjaźni. To, co zrobił Jezus było niezwykłym wyrazem dyskrekcji i miłości. On dobrze wiedział, jakie zło czynił sobie ten, kto miał go wydać. To była kolejna próba odzyskania ucznia, skłonienia do opamiętania się, wydarcia go z rąk szatana. Judasz mógł się przekonać, że jest jeszcze czas na zmianę decyzji, na zawrócenie. Jednak pozostał nieporuszony. Jakby z chwilą poddania się złemu duchowi stał się wewnętrznie odporny na działanie Boga. Jezus podzielił się z nim własnym chlebem, częstką płomiennej miłości, którą Judasz zabrał potem w swoją noc. Każdemu z nas Jezus daje swój Chleb – dzisiaj możemy już powiedzieć własne Ciało – dla naszego odkupienia, oddaje siebie samego. Bierzesz Jezusa w siebie i...? Dokąd idziesz?

Apostoł przyjął podany chleb, spożył kęs, jednak jego serce pozostało niewzruszone. Utwierdził się w powziętej wcześniej decyzji. Pozwolił, by szatan zawładnął nim do reszty. Znalazł się on pod panowaniem ko